

## Wiersze zgłoszone na Turniej Jednego Wiersza w 29. Tygodniu Kultury.

Paula Bielawska 2B

\*\*\*

Nie przychodzą mi słowa  
Tak łatwo jak tobie  
Nie potrafię patrzeć w oczy  
Kiedy wiem że moje  
To szklane kule  
Zobacz siebie zajrzyj w przyszłość i strzel we mnie  
Już dawno jestem gdzieś daleko  
Tutaj jest całkiem przyjemnie  
Mam zatkane uszy  
Bo tak jest trochę łatwiej  
Nic nie słyszeć  
I związane ręce  
Bo tak jest trochę łatwiej  
Nic nie zrobić  
Ale widzę i to mnie zabija  
Bo szklane mam kule  
I upadam gdy widzę  
Weźcie mnie  
Przecież oni są nie winni  
Oni płaczą i krzyczą  
A ja krzyczę i płaczę  
Weźcie mnie  
Jestem warta dwie szklane kule  
Boże, oni czują!  
Tutaj jest całkiem przyjemnie  
Ale gdybym mogła  
To bym zatrzymała czas  
Wrzask zmroziła  
Tak by uszy miały ku czemu się wychylać  
Tutaj jest całkiem przyjemnie  
Dopóki cię nie ma  
Tak mi mówili  
I teraz ja płaczę i krzyczę

Przepraszam  
Otworzyłam usta

Jeremi Molak 3D

Na progu kwietnia 2020  
dla HJ i innych, byle ludzi

gwarna jazgotem wypełniona ptaszarnia  
furkotem setki skrzydeł tłukących drugą setkę  
szczebiotem tysięcy gardeł i jednych uszu  
trelem miliona wiadomości we mgle w głowie czyżyka

każą się stąd uśmiechać do martwych twarzy  
adorować zmyślony zapach chleba eucharystycznego  
obowiązkiem jest wspomnianie tych których tu nie ma  
intereselem własnym jest jedynie wysilić wyobraźnię  
i znaleźć się z nimi na herbacie i ciastku

zamykam oczy  
rozgrzebuję-rozdrapuję ziemię pode mną  
znajduję przyjaciół i bliskich, talerzyk i filiżankę  
i siebie położonego u kolan królowej  
którą tylko czyżyk jest w stanie wyśpiewać z jej zmartwień  
(teraz już karmi czyżyka groszkiem łez szczęścia)

\*

A może to wszystko – tylko brak powietrza

Ciężko mi! duszno! podle! zapomniałem, co to być ptakiem  
Czasem i myśl z tego miejsca nie wzleci  
I kto wspomnieć zewnętrzne chce śmieci  
Już tylko ścieki czerpie przetakiem

Nadzieja przepada, choć kiedyś głos z nieba  
Zatrzęsie ziemią, huk robiąc wszędzie  
To PASCHA! Już zmarłych obudzić potrzeba,  
Obudzić już kury drzemiące na grzędzie!

Nie krzyknę: „Gdzie jesteś?”, bo w szale i w pasji  
Przymknięty emocją głos mój zawsze zginie  
Nie złowię jedynej ważnej eksklamacji  
Uszami kurnymi w grzmotów gmatwaninie

Wytyczę dotykami – tak spragnionym Ciebie  
Ścieżkę wśród gruzów mojego nie-domu  
Bo pragnę CZŁOWIEKA – czy w piekle, czy w niebie  
Byle swą duszę powierzyć mieć komu

Erwin Rabarijoely 2Ag

## Wielka Ektenia

*W sosnowej krainie...*

*Hospodi pomiluj!* – roznoszą się głosy.

*Hospodu pomolimsia!* – Niebo z ziemią śpiewa.

Mój Raj jednak inny, blond koloru włosy

Na wzór ukraińskiej pszenicy i chleba.

Carskie wrota do niego to jest ich zasłona.

A ja zgłębiam, milczę, chcąc zrozumieć Boga –

Rozmył on przede mną niebieskie przestworza

I słyszę dźwięk tylko... Gdzie iść - niewidoma.

Mój Raj jest bezkresny, mój Raj nie ma końca,

Się zdaje suchością, lecz miodny, sycący.

Mój Raj mnie przemienia, obficie lejący

Sok życia – ambrozię z iskrzenia wytrąca:

Z iskrzenia wrażliwych na piękno Apollinów

Na skarby złożone we wnętrzu obydwóch...

Wróćmy jednak do Nieba.

Czy w nim w ogóle byliśmy?

Czy zdołaliśmy go dotknąć?

Może to tylko ułuda?

Nie byłem w Niebie.  
Przed Piotrową bramą stałem -  
Tam wszystko było słycać,  
Każdy hymn szczęśliwych na wieki  
Błogosławionych.

*W miru Hospodu pomolimsia!* -  
woła episkop Konstantynohrada.  
A ja?

A ja z utęsknieniem słucham tego w Czyścću.  
To jest zbyt głośnie, ale i przepięknie znośne.  
Wszyscy płaczą: biedny osiemnastoletni sługa  
Rzymskiego konsula, któremu został ofiarowany,  
Nie wyrzekłszy się wiary papieża Borgii, który po lewej klęczy.  
Płacze i Henryk VIII za wszystkie trzódki,  
Które z jego pędu do Anny Boleyn powstały i za nim w zastępach cierpią.  
Płaczą czerwoni jankesi w sutannach z różowymi trójkątami.  
Najbliżej mnie są jednak niewinni młodzi, XXI-wieczni  
Rurykowicze, Wikingowie, Burbonowie, Wiktory Emmanuele,  
Którzy nie zaakceptowali tego, w co wpadli – wypadli z ziemi.

A jednak anieli nadają:  
*Pomiłuj Hospodi!*  
Lecz nie o nas śpiewają –  
Śpiewy wyroków nie obejmują.

Niczego nie dodają, sprawczą nie są siłą.  
Nie zmieniają wyroków, orzeczeń ust Jego  
Wydanych naturze człowieka pierwszego  
Zepsutej przez jabłka głód Adamowego

Myśmy się tylko starali zapełnić  
Pustkę tę, wypełnić po sam brzeg uczuciem.  
Koniec był z płucami oba zalanymi,  
Miłość nas zabiła, sprawiła grzesznymi.

Nie ma litości ten świat dla nas, Ty Boże  
Mówisz, że nas kochasz – nie wątpię w pokorze,  
Lecz tę miłość Greków znaną i Rzymowi,  
Znaną wszystkim wiekom – *pomiłuj Hospodi!*

Krystyna Karpińska 3A

## AKT III

Nieśmiały dotyk śniegiem bosych stóp

Diamentowy blask o wschodzie pomieszany wciąż z Księżycem

Delikatny chłód pnący się wzdłuż nóg

Zmieniający niepewności w odczuwanie cichych gestów

Zamiast dłoni dwie peonie ciepłe

Zatrzymanie cichych wątków i zmienienie przeznaczenia

Zamiast ust dwa płatki maku młode

Kompozycja ciał innego świata przeplatana ciszą

Zamiast oczu dwie mgławice szklane

Konstelacja w ognistym pasie niepokoju młodych dusz

Jak szelesty liści jedno tchnienie

Odczuwając szal gwałtowny jak paleta u Matisse'a

Jak łza spływająca po ujrzenie

Przekształcając rzeczywistość miękkim pędzlem niczym Dali

Jak głuche na świat wokół spojrzenie

Przekazując więcej myśli niż podłoga u Pollocka

Chcąc dotyku palców przy powiekach

Widząc tylko siebie z kaktusowym zimnem w całym ciele

Aleksander Pilecki 3D

## Tęsknota

Rumieńce lata pobladły  
Dżdzu krople padają i tłuką w me okno

Jeden dzień - a na tęsknotę - wiek  
Miłość, która jak wichur przez dusze przewiała

Jeszcze w lecie byłem u ciebie  
Trzy razy księżyc odmienił się złoty

Wszystko przeszło, a czemuż nie przejdą łzy moje!